

Szanowni Państwo,

Przed rokiem nazwałem Kurpie krainą, która się Panu Bogu udała. Dzisiaj możemy śmiało mówić o kurpiowskim renesansie, kurpiowskim odrodzeniu. Kurpie są już wszędzie. W krótkim czasie tą cudowną Krainą zainteresowali się dziennikarze, wysokonakładowe pisma, znakomici fotograficy, podróżnicy, nieszablonowi autorzy przewodników, genialni dialektolodzy i gwaroznawcy. Dzięki pracy upartej, ale i owocnej, pracy dziesiątków ludzi, tych żyjących na Kurpiach, ale także tych zza Narwi, znad Wisły i Odry, Kurpie trafiają do coraz szerszej świadomości, coraz odleglejszych zakątków Polski, Europy, świata. Bardzo nam się to podoba. Oczywiście, mamy do wszelkich sukcesów odpowiedni, wystarczający dystans, towarzyszy nam stale poczucie kruchości naszego losu, ale to mówienie o Kurpiach, moda na Kurpie, bardzo nam się podoba. Coraz rozleglejszy jest krąg naszych duchowych, intelektualnych, opiniotwórczych sojuszników. To piękne zdarzenie losu, móc spotkać na swej drodze ludzi otwartych i mądrych, ceniących nie polityczne pokrewieństwo, ale więź duchową, najsilniejszą chyba, bo opartą nie na doraźnych sojuszach, ale na szczerej fascynacji kulturą i utalentowanymi ludźmi, których na Kurpiach nie brakuje. Kiedy spotykam się z ludźmi, którzy Kurpiów nie spotkali i Kurpiowszczyzny nie znają, podpowiadam historyczne podobieństwa. Warto o Kurpiach mówić, trochę tak, jak byśmy mówili o dawnej Grecji i fenomenie Aten. Były bardziej rozległe krainy, bardziej dostatnie, bardziej cenione, a przecież, to niewielkie Ateny, święciły swój tryumf, a źródłem tego tryumfu, tej wiecznej sławy była i jest kultura. O tej kulturze Kurpie mówią nie za wiele. Może się boją, by jej nie zagadać, nie zastąpić samych arcydzieł, zaledwie ich opisem. Apolonia Nowak powtarza: „zamiast gadać, to ja wolę zaśpiewać”. Stasio Baćłowski mówi dżentelmem. To mówienie poprzez swoje talenty, jest mówieniem prastarym, pierwotną mową Kurpiów. Gdy gra na swej harmonii Rysio Maniurski, to defilują przed nami dziesiątki kurpiowskich pokoleń. Nie instrument jest tą mistyczną drogą, ale nuty, takty, melodia zapisywana przez wieki jedynie w pamięci kolejnych artystów. Zamiast mówić o wycinance, mądrzej podarować ją Dalajlamie i cieszyć się wspólnie, że Gość wyjątkowy dar przyjął, zachwycił się nim i zachował w sercu. Dziękujemy za tę życzliwość, Panie Wojewodo. Kurpie niczego nie roztrwonili. Wojny kaleczyły tę ziemię. Przepadły chaty, studnie z żurawiem, oryginalne, wyplatane płoty, ale przecież zachowało się tak wiele. To co zgubiono, zgubiono na Kurpiach nie ze swej woli. To co zachowano, zachowano w najlepszej wierze, zgodnie ze szlachetną intuicją, że ważne są takie duchowe zawiniątka, duchowe kufarki, z których czerpie się dopiero teraz, już bez zawstydzenia, pełną garścią. Nie Kurpie powtarzają, że to są skarby. Tak powiadają nasi Goście i musi to być prawda, skoro tych Gości coraz więcej, skoro coraz chętniej odnajdują na Rozogą, Biebrzą, Omulwią ostoję czegoś naturalnego, czegoś, co ma jeszcze jakiś sens, jakąś wytłumaczalną nazwę, konkretne pochodzenie. Kurpiom wystarczy śpiew, taniec, w piwie kozicowym smak życia odnaleźć, zaś w kiercu pomieścić cały świat. Wtedy głupota innych nie straszna, nie straszne zapasy gigantów, kaprysy tyranów, pohukiwania domorostych ideologów, partyjnych pełnomocników.

Za dziesięć, piętnaście lat Kurpie zostaną uznane za perłę. Uznane nie przez pojedynczych fascynatów, mądrych wojewodów, życzliwych marszałków, troskliwych biskupów, wytrwałych naukowców, bo to się przecież zdarza, teraz, na naszych oczach. Chodzi mi raczej o powszechny zachwyt nad tą Krainą, nad tym kurpiowskim siedliskiem, dobrem wyjątkowym, bo zakorzenionym, nie przypadkowym, nie tworzonym naprędce, wedle rynkowych potrzeb, wedle czyichkolwiek wskazań. Za dziesięć, piętnaście lat, może trochę wcześniej, może trochę później, Kurpiowszczyzna, jeśli tylko nie zgubi swoich szans, jeśli nie odrzuci życzliwych sobie ludzi, nie spocznie na laurach, nie przestanie ciężko, uporczywie, systematycznie pracować nad wzbogacaniem dorobku przeszłych pokoleń, wówczas, Kurpiowszczyzna uzyska status przestrzeni szczególnie cennej, oryginalnej, pożądanej. Ta ziemia ma swego ducha. Nikt nie zdołał go zniszczyć. Przeminięły zabory. Przeminięły państwowe i lokalne dyktatury. Kurpie w swej znaczącej części pozostają wolni. Niezależni. To znaczy

świadomie, coraz świadomiej tęsknią do świata pięknego, na sakralny i mistyczny sposób uporządkowanego.

Szanowni Państwo, Pan Bóg kurpiowską krainę naznaczył sobą, ale sobą naznaczył też ludzi, którym żyć przyszło na Kurpiach. Naznaczył ludzi nie na co dzień, nie od poczęcia do śmierci. Naznaczył Pan Bóg lud kurpiowski najmądrzej jak mógł naznaczyć. I to Boże znamię, ten wartościowy ślad, trwa do dzisiaj, zawsze wtedy, gdy wycinankarka sięga po nożyce, rzeźbiarz po dłuto, kwaciarka po bibułę, gospodyni po mąkę i owoce jałowca, gdy tancerz słyszy muzykę, a pieśniarz pierwsze takty prastarej pieśni. Kurpie ten Boży dar uznali za swą powinność i wiernie strzegą tego niezwykłego depozytu, strzegą, co nie znaczy, by dzielić się nim nie chcieli. Kto raz powie Kocham Kadzidło, Dylewo, Wach, Chudek, Kocham te wszystkie wioski maleńkie, to wtedy klamka zapada i przychodzi czas ciężkiej, ale i wdzięcznej służby. Umiemy Kurpie kochać i prosimy, byście wszyscy Państwo jej pokochali. Przybywajcie mili Goście, a wiele urody przybędzie waszym duszom, bo pobyc na Kurpiach, to nic innego jak w skarbcu kultury móc poprzebierać i niejedno arcydzieło do domu swego zabrać a jeszcze lepiej kupić, ba, nawet przepłacić warto, jeśli taka wola, bo to wszystko, na pożytek tej ziemi i tak zostanie z troską ogromną przez nas obrócone. Zapraszam na Kurpie. Zapraszam na „Wesele”. Ludzie dobrzy odnajdą na Kurpiach, bez trudu, swój dom i przyjaciół. Dajemy na to, wspólnie z całym kurpiowskim ludem, gwarancję trwałą. Niech Pan Bóg ma Nas wszystkich w opiece, zaś los niechaj prostuje wszystkie, nawet najbardziej powikłane, ścieżki. Dziękuję bardzo.